

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Kościół w Polsce — wieki XVI—XVIII, tom 2. Pod redakcją Jerzego Kłoczowskiego. Kraków 1970, „Znak”, ss. 1113, 19 map.

Historia Polski od XVI do XVIII wieku nie byłaby w pełni zrozumiana bez podania dziejów Kościoła. Bowiem działalność Kościoła zawsze w sposób konieczny pod wielu względami nosi na sobie cechy danego okresu dziejowego. Intensywność takiego uzależnienia była różna w poszczególnych okresach. W stosunku do procesu historycznego miał Kościół w sposób integralny wywrzeć wpływ na całe życie: osobiste, kulturalne, nawet publiczne i ukształtować je według własnych idei. Spełnienie tego zadania siłą rzeczy doprowadziło Kościół do zetknięcia się ze światem i do różnych form przez jakie był reprezentowany.

Tom drugi *Studiów nad historią Kościoła katolickiego w Polsce* pod redakcją prof. Kłoczowskiego obejmuje 5 rozpraw usiłujących syntetycznie omówić dzieje diecezji polskich w okresie potrydenckim, strukturę i rozwój organizacji parafii, zakony męskie i żeńskie oraz organizację Kościoła wschodniego w Polsce.

Zanim jednak przejdziemy do szczegółowego omawiania tematu, musimy jednak przedtem poruszyć jedno zagadnienie. Czy przedsięwzięcie, jakie zaplanował redaktor naczelny, przedstawienia obrazu dziejów Kościoła na przestrzeni ponad 200 lat, choćby tylko w formie materiału problemowego, jest łatwe do zrealizowania? Z jakich źródeł i opracowań czerpał wiadomości poszczególni autorowie? Trzeba przyznać, że bogate źródła w większości zachowane, ale wciąż jeszcze nie zostały w pełni wykorzystane. Prace niejednokrotnie sięgają wprost po źródła rękopiśmienne krajowe czy zagraniczne szczególnie z archiwum watykańskiego. Müller pełną garścią korzysta z Archiwum Kongregacji Soboru a Kłoczowski po raz pierwszy publikuje odpowiedź na ankietę nuncjusza Giuseppe Garampi z 1773 roku. Natomiast gdy chodzi o opracowania, to starsze monografie i prace z zakresu poruszanych tematów są często oderwane od historii społecznej i gospodarczej. Taki stan badań a przede wszystkim wniosków i ocen jest jeszcze lansowany przez współczesne badania co zniekształca obiektywny osąd o dziejach Kościoła w tym okresie. Stan badań jest stanowczo niewystarczający. Autorowie dokonali nowej interpretacji, choć może niewyczerpującej. Dlatego Kłoczowski wyraźnie się zastrzegł, „że tom obecny w jeszcze większym stopniu aniżeli poprzedni nie może być traktowany jako pełna synteza dziejów Kościoła katolickiego...” (s. 5).

Do uwag wstępnych należy koniecznie dodać, że reformacja na ziemiach polskich była jednak nie tylko religijno-kościelnym, ale także politycznym, socjalnym i ogólnokulturalnym zjawiskiem. Jest ona również u nas niezwykle skomplikowanym zjawiskiem historycznym wielopostaciowym, wielowarstwowym, złożonym z wielu różnych a nawet przeciwnych elementów. Jako zjawiska niejednorodnego, lecz złożonego z wielu czynników trudno jest ująć syntetycznie w jakimś krótkim i jednoznacznym opracowaniu. Do opracowania Kłoczowskiego nie było syntetycznego ujęcia dziejów Kościoła katolickiego ze stanowiska katolickiego i przez historyka katolickiego dokonane w ten sposób, by nie miało dominującego wydzźwięku wyznaniowego. Były to przeważnie opracowania nie zupełnie krytyczne i subiektywne.

Kłoczowski nadając całości zasady metodyczne miał między innymi na uwadze ożywiający się coraz bardziej ruch ekumeniczny i pragnął przez swe opracowanie jak najbardziej obiektywnie zachęcić historyków różnych orientacji zarówno marksistowskich, katolickich jak i protestanckich do badań nad wspólnie interesującym okresem ze stanowiska obiektywnej prawdy. Zdawał sobie sprawę z tego, że wiele jeszcze trzeba pokonać wzajemnych uprzedzeń, by jedni i drudzy mogli zdobyć się na szeroko pojęty obiektywizm.

Rozprawa Wiesława Müllera poświęcona jest organizacji diecezji polskich w okresie potrydenckim. Rozdział pierwszy przedstawia organizację terytorialną: metropolie, diecezje, sufraganie, wikariaty i oficjalaty generalne, archidiaconaty, oficjalaty foralne, dekanaty. W następnym zajmuje się biskupami, tu znalazło się miejsce dla omówienia działalności arcybiskupów-metropolitów jako najwyższych zwierzchników Kościoła, dalej podaje próbę charakterystyki episkopatu polskiego, oprócz działalności czysto kościelnej omawia polityczną w różnych funkcjach państwowych, po raz pierwszy Müller zwrócił uwagę na zagadnienia socjologiczne, z rzędu tych problemów mamy podaną strukturę wielu biskupów polskich 1551—1795, informuje o stopniach naukowych przy czym dowiadujemy się o ośrodkach naukowych gdzie stopnie uzyskano, ze spraw gospodarczych zwrócono uwagę na dochody roczne biskupów w XVII i XVIII wieku oraz wędrówkę biskupów z diecezji do diecezji. Twierdzenia autor dokumentuje bogatym zestawem tablic. Trzeci rozdział omawia kapituły katedralne i kolegiaty, biskupi sufragani, urzędy centralne za pomocą których biskup sprawował władzę w diecezji, synody i wreszcie system kontroli jak wizytacje kanoniczne i kongregacje dekanalne kleru. Rozdział ostatni jest podsumowaniem całości i charakterystyką przemian. Ogromnie przydatnymi są zestawienia diecezji polskich w 1772 roku z podziałem na dekanaty oraz skład episkopatu polskiego w l. 1551—1795. Rzecz jasna, że tego rodzaju instytucje bardzo się przyczyniły do zwiększenia i ugruntowania wpływu kultu i ich pasterzy.

Chcielibyśmy trochę więcej wiedzieć o przynależności społecznej

hierarchii i personelu kapłańskiego. Możemy więc już dość dokładnie zdać sobie sprawę, jak wyglądała organizacja diecezjalna. Ale badania te nie posunęły się jeszcze tak daleko, byśmy już mogli dokładnie określić wszystkie aspekty tej drabiny. Zadaniem przyszłości będzie ustalenie tu jakichś pewnych danych, określenie do jakiej ostatecznej fazy doszedł rozwój hierarchii a następnie związanie jej, bez uszczerbku dla ciągłości, z wybitnymi osobistościami w krajach zachodnich, w których tajemnice wdzierają się powoli badania historyczne.

Stanisław Litak w rozprawie „Struktura i funkcje parafii w Polsce” w miarę możliwości przedstawia oba te problemy na przestrzeni XVI—XVIII wieku. Praca ujęta jest w cztery rozdziały, które w oparciu o obecny stan badań starają się wyczerpać informację o organizacji i zadaniach parafii w kształtowaniu oblicza społeczeństwa.

Rozdział pierwszy, omawia stabilizację organizacji parafialnej, orientuje czytelnika w kształtowaniu się sieci parafialnej. Problematyka dotycząca duchowieństwa katolickiego jest przedmiotem rozważań drugiego rozdziału. Zastosowana analiza socjologicznohistoryczna wydobywa dane o liczebności kleru w diecezjach, godnościach, pochodzeniu terytorialnym i stanowym, wykształceniu i poziomie moralnym. W następnym rozdziale omawia Litak funkcję parafii na polu oświatowym i charytatywnym. Szkolnictwo parafialne niewątpliwie kształtowało kulturę społeczeństwa. A szpitale i przytulki dla ubogich były wielkim dobrodziejstwem. Ostatni mówi o społeczności parafialnej skupionej wokół kościoła, miejsca kultu.

Należy uwzględnić, iż w starych świątyniach, słynnych i bogatych, jak i wiejskich i ubogich, wielce wpływowi kler pielegnował nadal religię przodków, odpowiadając przekazane tradycją obrzędy. Zdaniem naszym konieczne jest naszkicowanie tego ruchu religijnego w parafii z jego licznymi i daleko sięgającymi wpływami. Chodziłoby najpierw o zbadanie, jakie przyczyny wywołały powstawanie nowych parafii, następnie rozpatrzenie dokładniej kilku wybranych parafii z różnych diecezji, jak również określenie ich specyficznych właściwości i ocenę ich znaczenia, wreszcie o przyglądnięcie się sposobowi w jaki przekształciły one dawnych ludzi, ich życie i obyczaje i jakie miejsce w życiu człowieka zajęło ukształtowanie parafialne. Dużo jeszcze brakuje nam do tego, byśmy mogli silnie spojrzeć wszystkie ogniwa tego długiego łańcucha powiązań parafii z jej członkami.

Dwie następne rozprawy w tomie drugim poświęcone są zakonowi męskiemu i żeńskiemu. Pierwsza napisana jest przez prof. Jerzego Kłoczowskiego „Zakony męskie w Polsce w XVI—XVIII wieku” na str. 485—730 i druga Elżbiety Janickiej-Olczakowej nosi tytuł „Zakony żeńskie w Polsce” rozpiętości 44 stron.

Profesor Kłoczowski, znany jest jako badacz formacji zakonnych, szczególnie dominikanów, opublikował szereg prac na ten temat¹ Praca

¹ *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII—XIV*, Lublin 1956; *Współ-*

o zakonach męskich została podzielona na trzy zasadnicze części. Część pierwsza omawia rozwój zakonów od XVI do XVIII wieku. Część druga podejmuje próbę wyjaśnienia dynamicznego rozwoju zakonów i poświęcona jest roli w społeczeństwie polskim. Ostatnia nosi ogólny tytuł „Kultura i funkcje”. Szkoda, że nie zastosowano w dwu ostatnich częściach dokładniejszych podziałów, uzyskalibyśmy lepszą przejrzystość.

Historia zakonów ujęta jest w cztery typy formacji; 1. Mnisi: benedyktyni, cystersi, kartuzi, kameduli; 2. Kanonicy regularni: premonstratenski, bożogrobcy, duchacy, kanonicy od pokuty, paulini, kanonicy laterańscy, trynitarze; 3. Zakony żebracze: augustianie, dominikanie, franciszkanie konwentualni, karmelci trzewicki, bernardyni-obszerni, karmelci bosci, reformaci, kapucyni; 4. Klerycy regularni: jezuita, pijarzy, misjonarze, oratorianie, marianie, komuniści, bonifratrzy.

Część pierwsza pracy o zakonach męskich w Polsce poświęcona jest szczegółowej analizie rozwoju terytorialnego i statystycznego zakonów i klasztorów do XVIII wieku. Autor najpierw zbadał, jakie przyczyny wywołały powiększenie liczby fundacji szczególnie nowych klasztorów jak i wzrostu liczby zakonników, następnie rozpatrzył dokładnie poszczególne formacje według schematu wyżej podanego. Kłoczowski usiłował, co zresztą jeszcze dobrze nie wyszło w pracy, przyglądać się metodom jakie stosowały zakony by przekształcać dawne oziębione ruchami reformacyjnymi chrześcijaństwo w dynamiczny katolicyzm. W charakterystyce zakonów starych i ukazywaniu przyczyn formacji nowego typu zakonów choćby np. jezuitów, należy podkreślić, co autor pominął, że wszelkie przemiany dokonują się w tajemnicach duszy człowieka, bywają zwrócone owocem refleksji, jak długiego i prawie nieświadomego oddziaływania rozmaitych przyczyn prowadzących do żarliwości. Zrodzenie się nowego ideału formacji zakonnej poprzedzają godziny pełne trwogi, tą burzą była reformacja, która przyniosła głęboki kryzys życia zakonnego. Ciężkie walki wewnętrzne musieli przechodzić ci ludzie, zanim nowi wyrwali ich ze stanu obojętności, by mogli oddać całą swą osobowość dewocji w ścisłym tego słowa znaczeniu. Liczne fundacje klasztorne, szczególnie nowych formacji zakonnych dowodzą siły atrakcyjnej idei ale i ogromnego odrodzenia życia zakonnego również i w tych czasach. Dla porównania i zobrazowania wzrostu kolegiów i zakonników warto przytoczyć tabelki ze strony 565—566, prowincja polska jezuitów: wielkopolska i małopolska w 1608 roku miała 14 kolegiów i rezydencji z liczbą 337 zakonników, to w roku 1773 już 42 kolegia z 1112 zakonnikami. Liczba zakonników powiększyła się niemal 4-krotnie. A jeszcze bardziej wzrost zaznacza się w pro-

noty chrześcijańskie. Grupy życia wspólnego w chrześcijaństwie przechodząc od starożytności do XV wieku, Kraków 1964; Zakony w średniowiecznym Kościele polskim (W.) Księga Tysiąclecia Katolicyzmu w Polsce, Lublin 1969, t. 1. s. 89—94.

wincji litewskiej jezuitów z 11 kolegiów i 205 zakonników w 1608 roku do 37 kolegiów i 1218 zakonników w 1773 roku. A więc 6-krotnie wzrosła liczba członków. Obserwujemy napływ członków nie tylko do nowych formacji zakonnych, ale dawne zakony stanowią nie mniejszą siłę przyciągania.

Wraz z intensywnym rozwojem zakonów męskich w kierunku olbrzymiego zwiększenia liczby członków, obserwujemy dynamiczną ekspansję osiedlania się zakonów na ziemiach litewskich i ruskich. Wielkie miasta jak Warszawa, Kraków, Lwów już nie są jedyną siłą przyciągającą nowe zakony, ale coraz bardziej zakładają swoje domy w małych miasteczkach czy nawet wsiach a to odgrywało wielką rolę w możliwościach różnorodnej działalności i oddziaływania na ludność w danym terenie.

Z formacji nowego typu tzw. klerycy regularni będący nowością tego okresu, prym wiodą jezuita, ich wyspecjalizowana działalność na polu szkolnictwa i duszpasterstwa wywarła niezatarte piętno na całym Kościele polskim w tym czasie. Na temat jezuitów w Polsce posiadamy już ogromną literaturę, ale nie wyczerpuje ona wszystkich zagadnień i dlatego partie pracy Kłoczowskiego o jezuitach można przyjąć jako dobrą próbę syntetycznego ujęcia zagadnienia.

Obserwujemy w Kościele przed i potrydenckim ogromne nasilenie powstawania nowych zakonów, mimo tego społeczeństwo polskie nie było zdolne do wytworzenia rodzimych formacji zakonnych, jedynym polskim zakonem utworzonym przez chłopca sądeckiego eks-pijara Stanisława Papczyńskiego są marianie. Poświęca im nieco więcej miejsca Kłoczowski, szukając ich odrębności. Życie wewnętrzne marianów było nastawione na uprawianie eremityzmu, rozwijali modły za zmarłych — poległych w czasie wojen i epidemii, szczególnie ten rodzaj życia religijnego odpowiadał czasom wojen i klęsk żywiołowych jak i licznych epidemii, które przeszła Polska w połowie wieku XVII. Trafnie zaznaczył autor o zasługach marianów na polu podwyższania pobożności wśród ludności wiejskiej. Autor nie podał w ogóle jakie stosowali metody duszpasterskie czy tradycyjne, wzięte od innych zakonów, czy też odmienne.

Druga część omawia miejsce zakonów w społeczeństwie polskim. Należy przy tym postawić pytanie gdzie leży przyczyna tak ogromnego rozwoju klasztorów i atrakcyjności wśród społeczeństwa? Autor nie daje pełnej odpowiedzi, bo już w tytule zaznaczył że jest to tylko próba wyjaśnienia rozwoju. Ale jedną z możliwych przyczyn jest i ta, że nabożeństwa i modły w klasztorach oddziaływały na indywidualne uczucia człowieka. Urzekały one już od razu oszałamiającym powabem swych misteriów, przepelniających człowieka ówczesnych czasów na przemian to trwogą, to nadzieją, porywały okazałością swych uroczystości i wspaniałością swych procesji, oczarowywały śpiewami i przejmującą muzyką. Przede wszystkim zaś podawały one środki, przy po-

mocy których człowiek, uczestniczący w nabożeństwie czy misjach mógł się wprawić w stan błogości i ekstazy. Tę ekstazę sprowadzali misjonarze albo przez wywołanie napięcia nerwowego drogą ciągłych umartwień i natężonej kontemplacji, albo środkami materialnymi, takimi jak wspaniały wystrój świątyni barokowej, szaty liturgiczne. W ten sposób klasztory poruszały wszystkie struny uczucia i zaspakajały pragnienie przeżyć i w tym leży zdaje się ogromna popularność klasztorów i ich rozwój.

Słabo zostało podkreślone w opracowaniu, że duchowieństwo zakonne stawało się czynnikiem przewodzącym pod względem duchowym, było ono coraz bardziej odpowiedzialne za kwestie wchodzące bezpośrednio lub pośrednio w zakres jego działalności. Jednak pełnowartościowe rozwiązanie wszystkich kwestii, problemów społeczeństwa było ponad możliwości klasztorów. Dlatego nie można jednak dziwić się, że nie udawało się zawsze sprostać zadaniom, jakie wymagali ludzie. Mimo wszystko wszakże dokonano wiele pod względem duchowym i charytatywnym, co przejawiało się w różny sposób. A więc np. zakładanie szpitali, opieka nad chorymi, leczenie po domach, opieka nad ludźmi specjalnie upośledzonymi, umysłowo chorymi, zapewnienie dożywotniej opieki nad starcami. Także i heroicznej ascezy nie brak było tym czasem. Przejawiała ona jakiś potężny charakter w życiu zakonników. Dla mniej wykształconych i prostych ludzi ówczesnych mogła stanowić skuteczny rodzaj kazania. To ogólne i głęboko sięgające znaczenie zakonów dla społeczeństwa musimy jednak przez pewną refleksję ograniczyć. W rysie duchowości wspólnot zakonnych, zaznaczają się pewne minusy, choćby to, że wytwarza się sarmacki styl życia zakonnego, nadmierne uczty, zatargi sąsiedzkie o dobra ziemskie, rozbicie wspólnot konwenckich. Trzeba jednak podkreślić nieuniknioną konieczność losu tego rozwoju. Mamy na Zachodzie okres światłego absolutyzmu i nadchodził wiek racjonalizmu. Dlatego źle byłoby sądzić, jakoby rozwój ten mógł przebiegać zupełnie inaczej.

W trzeciej części Kłoczowski omówił znaczenie zakonów dla kultury polskiej. Oczywiście, że osiągnięcia w dziedzinie kultury na te czasy nie mogły być czym innym jak dopiero właściwym wstępem do dalszego rozwoju. Trzeba dodać do stwierdzeń autora, że zakony nie stworzyły jakiegś rzeczywiście głęboko oddziaływującej kultury narodowej, lecz odrodzenie życia zakonnego. Dzieło to w wielkiej mierze było uzależnione od indywidualnej działalności poszczególnych zakonów czy klasztorów.

Klasztory wciągnięte zostały w proces odrodzenia umysłowego co trafnie udokumentował autor. Ale trzeba jednak podkreślić, że nie tylko były ośrodkami uprawy życia religijnego, ale również ogniskami kultury gospodarczej, społecznej i artystycznej. Działalność zakonów męskich i żeńskich w dziedzinie szkolnictwa w swoich skutkach okazała się niezmiernie cenną dla czasów nowożytnych. Wiele wartości

kultury pielęgnowanych w polskich klasztorach bez pieczołowitej opieki przypadłoby bezpowrotnie.

Nie wiemy prawie nic z opracowania, jak modlili się zakonnicy, nie potrafimy wnikać w ich wewnętrzne życie religijne, a niektóre głębiny ascezy i mistyki zakonnika wieku Oświecenia w Polsce pozostają dla nas zupełnie nieznanne. A chodzi nam przecież, że tymi doniosłymi zagadnieniami interesowała się literatura lekka. Zwyczajnie, okazałe uroczystości klasztorne dostarczały materiału satyrykom i pisarzom do efektownych opisów. Choć w zasadzie znajdujemy u pisarzy tylko przygodne uwagi i ogólnikowe obserwacje.

Po raz pierwszy o wielkim zasięgu terytorialnym otrzymujemy niemal na każdym kroku, zestawienia statystyczne, tablice, wykresy, mapy, które obrazowo przedstawiają omawiane zagadnienia i to jest największym wysiłkiem ale równocześnie osiągnięciem pracy Kłoczowskiego.

Rozprawa Elżbiety Janickiej-Olczakowej poświęcona jest zakonem żeńskim. Autorka w krótkim informacyjnym zarysie omówiła rozwój, działalność i znaczenie następujących żeńskich formacji: augustianki, benedyktynki, bernardynki, brigidki, cysterski, dominikanki, duchaczki, karmelitanki bose, karmelitanki trzewickowe, katarzynki, klaryski, mariawitki, norbertanki, prezentki, sakramentki, szarytki i wizytki. Obserwujemy zmniejszoną liczbę zakonnic i głównie nastawienie na kontemplację, brak czynnej, zewnętrznej działalności, zdaje się być przyczyną braku atrakcyjności. Świetne tabele ilustrujące rozwój poszczególnych zakonów, obfita dokumentacja bibliograficzna stanowi o wartości tego szkicu.

Moim zdaniem bardzo dobrą rozprawą w recenzowanym tomie jest praca Ludomira Bieńkowskiego „Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce”. W pierwszej części wstępnej autor omówił ustrój organizacyjny prawosławia w XVI wieku. Wprost wnikliwie i precyzyjnie odczytujemy zagadnienia: zależności prawosławia od patriarchy Konstantynopola, metropolity i jego władz, synodów prowincjonalnych, diecezji prawosławnych i biskupów, kryłosa katedralne i urzędy centralne diecezji, protopopie — namiestnictwa, parafie i duchowieństwo parafialne oraz bractwa cerkiewne. Po ogólnym zapoznaniu się z machiną Kościoła prawosławnego Bieńkowski w drugiej części w niezwykle bogaty i narracyjny sposób podaje syntezę dziejów Kościoła unickiego na przestrzeni XVII i XVIII wieku. Walec pracy polega nie tylko na wydobyciu z dotychczasowej literatury, szczerze mówiąc bardzo przestarzałej i wykorzystaniu źródeł w miarę dzisiejszych możliwości, ale stworzenia barwnego i całościowego obrazu wielokierunkowego oddziaływania Kościoła unickiego na społeczeństwo. Otrzymaliśmy możliwość porównania unitów z katolikami i prawosławnymi. Autor ukazał, że jest świetnym znawcą wewnętrznej struktury Kościoła wschodniego.

Organizacja „góry” wydaje się, że została przedstawiona w sposób

wyczerpujący na współczesne osiągnięcia warsztatu badawczego, natomiast czytelnik aż nie może wytrzymać z ciekawości i chciałby nieco więcej poznać niższe duchowieństwo a szczególnie interesują nas wierni w przeważającej części chłopci, drobne mieszczaństwo. Nie możemy z pracy Bieńkowskiego wytworzyć sobie obrazu stopnia uświadomienia religijnego warstwy chłopskiej, znamy przecież wypadki ogromnego zaangażowania, brak nam natomiast przekroju socjologii religijności tej warstwy. Niższe duchowieństwo interesuje nas z tej przyczyny, gdyż było ono bezpośrednio zaangażowane w społeczeństwie i chyba racją jest że w omawianym okresie odgrywało pokaźną rolę w kształtowaniu obyczajów i form życia w społeczeństwie. Od postawy i poziomu kleru w dużej mierze zależała kultura danego środowiska. Choć tutaj nie należy przeceniać oddziaływania duchowieństwa, gdyż spotykamy się jeszcze z wielką ciemnotą kleru unickiego. Zagadnienia te nie uszły uwagi autora, to jednak w wielu wypadkach zostały tylko zasygnalizowane, dając otwartą drogę do dalszych dociekań. Rozprawa mimo wszystko jest pionierską.

Konieczne należy jeszcze zwrócić uwagę na mapy dodane do tomu, ponieważ atlasy historii Kościoła opracowane na Zachodzie² zbywają milczeniem polskie osiągnięcia. Wielokolorowych map jest 19, do każdej mapy fachowe objaśnienia. Mapy obrazowo uzupełniają wywody autorów zawarte w tekście w wielu wypadkach są to po raz pierwszy kartograficzne ujęcia problematyki i dlatego są chlubnym świadectwem zaawansowanych badań pracowników Instytutu Geografii Historycznej Kościoła przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Zbierając wszystko należy stwierdzić, że współczesne badania, z jakiegokolwiek punktu były one podejmowane, wciąż prowadzą nas do wniosku, że działalność Kościoła w omawianym okresie powoli zajmowała coraz bardziej miejsce w życiu kulturalnym społeczeństwa. A całe społeczeństwo rozwijało się na skutek asymilacji elementów przejmowanych z niewyczerpanych rezerw kultury łacińskiej i rodzimej, którą niósł między innymi Kościół. Inwazja życia religijnego w omawianym okresie była również tak jawna i tak hałaśliwa, a zarazem tak zwycięska, że nie można jej było nie zauważyć. Ale ów rozwój religijny w społeczeństwie nie był zjawiskiem izolowanym ani nadzwyczajnym, lecz wiązał się ściśle z bardziej ogólnym procesem rozwojowym. Autorowie tomu drugiego, niewątpliwie dali do ręki ba-

² *Atlas zur Kirchengeschichte. Die Christlichen Kirchen in Geschichte und Gegenwart* pod red. Jochen Martin, Herder 1970. Atlas nie zawiera ani jednej mapy poświęconej wyłącznie Kościołowi katolickiemu w Polsce. Na 257 wielokolorowych map, wykresów, tablic, Kościół w Polsce występuje marginalnie na 19 mapach. Autor niniejszej recenzji opracował krytycznie Atlas, recenzja ukaże się na łamach „Studiów Historycznych”.

daczom pierwszy zarys syntezy w wielu wypadkach jeszcze nie dopracowanej ale całość stanowi wielkie osiągnięcie w rozwoju badań nad historią Kościoła.

Ks. Roman Nir

Publikacje historyczne o archidiecezji wrocławskiej z lat 1970—1971.

Ukazało się w tych latach kilka pozycji na temat archidiecezji wrocławskiej, trudno dostępnych, bo drukowanych w Rzymie. Stąd warto im poświęcić naszą uwagę tym bardziej, że poruszają problematykę Śląska i Pomorza ciągle aktualną, ciesząc się ogromnym zainteresowaniem bez względu na to czy będzie chodziło o sprawy polityczno-gospodarcze, czy też zagadnienia z zakresu historii kościelnej i kultury religijnej, którym w r. 1965 „*Nasza Przeszłość*” poświęciła z okazji 20-lecia powrotu Ziemi Zachodnich do Macierzy cały tom 22-gi omawiany w „*Archiv für schlesische Kirchengeschichte*” Hildesheim 1966, t. 24 s. 320—322 przez ks. Alfreda Sabischa; błędnie Sabisch mówi o t. 23 zamiast 22 w recenzji pt.: *Zur Kirchengeschichte der polnisch verwalteten Ostgebiete seit 1945.*

W drugiej połowie r. 1970 ukazała się obszerna, wartościowa monografia ks. dr. Wacława Szetelnickiego, *Parafia św. Bonifacego we Wrocławiu w latach 1945—1970*, wydawnictwo Hosianum, ss. XII + 244, do której słowo wstępne napisał ks. bp W. Rubin a przedmowę z 13 XI 1969 sam autor, proboszcz tej parafii, poświęcając ją „kapłanom oraz współpracownikom zakonnym i świeckim, którzy w l. 1945—1970 trudzili się na niwie duszpasterskiej parafii św. Bonifacego”. Bodźcem do opracowania monografii było 25-lecie ustanowienia polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich oraz okoliczność, że parafia św. Bonifacego we Wrocławiu była po zakończeniu drugiej wojny światowej (1945) pierwszą placówką duszpasterską zorganizowaną, w której autor ksiąжки „od 1947 roku był bezpośrednio uczestnikiem i świadkiem wszystkich wydarzeń składających się na całość życia religijnego tej wspólnoty, początkowo jako wikariusz a następnie jako proboszcz” (s. VII). Widać z tego, że jest najbardziej kompetentny i przygotowany do opracowania wysuniętego tematu. Wywiązał się z zadania sumiennie zgodnie z zasadami metodologii historycznej, wnioskując krytycznie w zdarzenia parafii, tej podstawowej i zasadniczej komórki Kościoła, by je następnie syntetycznie naświetlić na przestrzeni od roku 1945 do końca października 1969 roku.

Książka jest podzielona na 18 rozdziałów. Dwa pierwsze opisują powstanie parafii i kościoła w latach 1892—1898, w którym to roku

dnia 29 XI ks. kard. Jerzy Kopp, ówczesny ordynariusz diecezji wrocławskiej, dokonał konsekracji nowego kościoła a z dniem 3 stycznia następnego roku erygował samodzielną, odłączoną od parafii św. Michała, parafię św. Bonifacego, przydzielając jej w roku 1900 ks. dr Augustyna Hildebranda jako pierwszego proboszcza; plebanię wystawiono w l. 1905—1906. Parafia rozwijała się pomyślnie aż w czasie ostatniej wojny zacięte walki toczone o Wrocław, ogłoszony w lutym r. 1945 miastem-twierdzą, zamieniły całą południową część miasta w gruzy; piękne, zabytkowe kościoły wraz z katedrą św. Jana Chrzciciela zostały zniszczone. Tylko trzy kościoły: św. Antoniego, kościół o.o. bonifratów i kościół św. Bonifacego ocalały bez większych zniszczeń. Po kapitulacji Niemiec (9 maja) przyjechała z Krakowa pierwsza pionierska grupa Polaków, w której znajdował się ks. Kazimierz Lagosz, pierwszy w nowych warunkach kościelnych i politycznych proboszcz parafii św. Bonifacego. Pomagali mu ks. Pius Piętka, salwatorianin i o. Marian Pirożyński, redemptorysta, a pierwszym wikariuszem został wnet ks. Paweł Olszewski, pijar. W tych przełomowych dniach zmarł 6 VII 1945 r. ks. kard. Adolf Bertram, od r. 1914 ordynariusz wrocławski. Już 12 sierpnia przybył do Wrocławia prymas Polski, ks. kard. August Hlond dla ustalenia nowych władz kościelnych na Ziemiach Odzyskanych. „Przedstawił ks. prał. Piontkowi odpowiednią deklarację rezygnacji [z stanowiska wikariusza kapitulnego którym został wybrany po śmierci ks. kard. Bertrama] opracowaną w Sekretariacie Stanu w Rzymie” (s. 10).

Ks. kard. Hlond działał na podstawie specjalnych od Stolicy Apostolskiej otrzymanych upoważnień, co stara się autor książki przekonywująco przedstawić. Inna jednak jest ocena posunięć ks. kard. Hlonda przez historyków niemieckich, piszących, że zarządzenia ks. kard. Hlonda były bezprawne i samowolne — *eigenmächtig* (por. N. Przeszłość, t. 22 s. 320). W tych skomplikowanych warunkach, stanowisko ks. Administratora Apostolskiego we Wrocławiu, ks. Karola Milika, nie było łatwe i wymagało odwagi, bystrości i roztropności, których to cech nie brakowało przede wszystkim wrocławskiemu kanclerzowi, ks. Alfonsowi Przybyłe, którego „Wspomnienia wrocławskie 1945—1947” („Chrześcijaństwo w świecie” 1970 nr 5 s. 13—35) są wymowną ilustracją na to, ile było tam w sprawach kościelnych konfliktowych sytuacji!

Nie inaczej ukształtowały się warunki w terenie, w parafiach Dolnego Śląska, a więc również w parafii św. Bonifacego, którą autor książki podaje wnikliwej analizie, przedstawiając jak formowali się religijnie w środowisku wielkomiejskim parafianie pochodzący przecie z różnych okolic Polski, podaje charakterystykę parafian oraz ich przekrój socjologiczny, pisze dalej o pracy księży na polu kaznodziejskim, katechetycznym, o misjach i rekolekcjach, szerzej omawia duszpasterstwo sakramentalne, nabożeństwa pozaliturgiczne jak majowe, różańcowe — kult maryjny, kult świętych w ogólnym zarysie, kreśli prze-Boskiej Częstochowskiej, kult Świętych w ogólnym zarysie, kreśli prze-

bieg wizytacji kanonicznych i wyjątkowych zdarzeń w życiu parafialnym, wymieniając pobyt ks. kard. Hlonda (w lipcu 1945), wizytę ks. prymasa Anglii kard. Bernarda Griffina (w marcu 1947) i innych dygnitarzy jak abpa Augustyna Casaroli (18 III 1967) i bpa Władysława Rubina (4 II 1968); nie pomija ważnej działalności charytatywnej i pracy innych zespołów parafialnych, podaje szkic biograficzny księży związanych z parafią z racji ich tam pracy na przestrzeni omawianego czasu, dostarczając historykom sporo materiału dla prezbiteriologii archidiecezjalnej, wspomina ofiarny trud siostr zakonnych i ludzi świeckich. Wszystkie stwierdzenia autora są należycie udokumentowane na podstawie źródeł rękopiśmiennych i drukowanych, licznych opracowań polskich i niemieckich (31 pozycji), a głównie „Kroniki parafialnej” drobiazgowo i systematycznie prowadzonej. Za trud, jaki włożył autor-historyk w tę pierwszą swoją do druku przygotowaną a jakże pożyteczną, i estetycznie ilustrowaną książkę, należą mu się zasłużone słowa uznania.

Ks. bp sufragan wrocławski Wincenty Urban wydał w roku 1970 książkę drukowaną w Rzymie pt. „Duszpasterski wkład księży repatriantów w archidiecezji wrocławskiej w latach 1945—1970”, ss. 195 + 5 nfb. Na treść jej składa się jak tytuł informuje, działalność na terenie archidiecezji wrocławskiej księży pochodzących z międzywojennych diecezji wschodnich względnie tam wyświęconych, tak że dla tych diecezji pracowali.

Wstęp kreśli przemiany ludnościowe na Dolnym Śląsku po zakończeniu drugiej wojny światowej, zwraca uwagę na rolę Kościoła w tej przełomowej chwili, ilustrując położenie katolików wołających o polskich duszpasterzy, w końcu przytacza swoje bardzo trafne spostrzeżenia o repatriantach z całej Polski i ich księżach w nowym środowisku na tle porównawczym z ludnością autochtoniczną. „Najbardziej do Kościoła przywiązani są ludzie ze wschodnich województw, jak tu ogólnie ich nazywają „z za Buga”. Może są oni o niższej kulturze zewnętrznej, ale moralnie i religijnie przewyższają innych. Kieleckie i Częstochowskie grupy religijnie nie są uświadomione, stojące moralnie nie raz bardzo nisko” (s. 19). Kiedy chodzi o archidiecezję wrocławską, to wszędzie wołano o kapłana, który gdzie tylko zaczął pracować, znalazł otwarte serca i niemало gotowych do współpracy rąk, choć sam spełniał rolę organizatora, przewodnika również w życiu narodowym, kulturalnym i gospodarczym. Przygnębienie, apatia stopniowo opuszczała repatriantów a konieczność życia i energia twórcza podrywały do wysiłku. Jakże inny był nastrój ongiś, w początkach tworzącej się nowej rzeczywistości, a teraz po 25-ciu latach! Pracę księży-repatriantów w minionym okresie opisuje szybko i barwnie autor, ks. bp Urban, jeden z najwybitniejszych, żyjących historyków polskich. Sam pochodząc z Lwowskiego, jest najbardziej upoważniony do wypowiedzania swojej opinii o różnych grupach ludnościowych. Słusznie pisze, że

ludności repatrianckiej „czyniono niekiedy dużo krzywdy, łącząc z nią rzekome zacofanie. Gorzej, bo krzywdzono na tej samej płaszczyźnie również i kapłana — repatrianta” (s. 26 i prostuje krzywdzący sąd, daleki od prawdy, ks. Władysława Piwowskiego o niej, jakoby ludzie ze wschodu „byli przyzwyczajeni do opuszczania Mszy św. bez obciążenia sumienia grzechem ciężkim”. (por. ks. W. Piwowski, *Moralność jako sprawdzian żywotności religijnej katolików południowej Warmii*. [W:] *Studia Warmińskie* 1966 t. III. s. 129).

Pierwszy rozdział pracy przytacza najważniejsze dane o księżach z archidiecezji lwowskiej w porządku alfabetycznym, jak sprawowali się repatrianci w nowych warunkach na Dolnym Śląsku w duszpasterstwie, w katecheturze i w administracji diecezjalnej. Było ich najwięcej, bo 223 księży diecezjalnych i 7 zakonnych (s. 48—166). Drugi rozdział traktuje w tym samym aspekcie o księżach z diecezji łuckiej, która w roku 1939 liczyła 275639 katolików. Z niej pracowało na terenie archidiecezji wrocławskiej 19 kapłanów. Trzeci rozdział podaje dane z działalności duchowieństwa z diecezji pińskiej, z której osiedliło się na Dolnym Śląsku jedynie 9 księży. W roku 1939 diecezja ta liczyła 313713 katolików a parafii 133 (s. 178—180). Rozdział czwarty przytacza dane biograficzne księży-repatriantów z diecezji przemyskiej, która przed wojną światową (1939—1945) posiadała 1.129822 katolików, wśród których pracowało 755 kapłanów (w tej liczbie 17 zakonników zatrudnionych w duszpasterstwie po parafiach). Liczba księży — repatriantów była mała, wynosiła tylko 21 księży. Rozdział piąty, ostatni, mówi o księżach z archidiecezji wileńskiej, która w roku 1939 miała wielką liczbę 1485484 diecezjan obrządku łacińskiego oraz 549 kapłanów, z których w roku 1945 przenosło się 13 do archidiecezji wrocławskiej (s. 185—192). W zakończeniu autor raz jeszcze podnosi, że bezwzględna większość wśród księży repatriantów mają księża lwowscy, którym wystawia autor chlubne świadectwo, że „kapłani ci w przygniatającej większości spełnili godnie i owocnie swoją rolę, obowiązki i zadania. Pojedynczych potknąć trudno brać pod uwagę. Kapłani ci zakotwiczyli swój duszpasterski los, wrosli w teren, pracą swoją wzbogacili ogólny plon Archidiecezji Wrocławskiej” (s. 193). Za pozytywny przyczynek do prezbitologii repatrianckiej w postaci wyżej omawianej książki należy się autorowi wdzięczność. Wgłębiając się w jej treść wylania się z refleksji nieodpartą siłą nowa tematyka.

W końcu jeszcze jedna pozycja, broszura ks. salwatorianina Antoniego Kielbasy, zatytułowana: *„Salwatorianie na Ziemiach Zachodnich i Północnych 1945—1970*, Rzym 1970 ss. 80. W tej rozprawie opisuje ks. Kielbasa w związku z 25-leciem polskiej organizacji kościelnej całokształt działalności salwatorianów na ziemiach wspomnianych. Choć rozmiarami mała pozycja, to jednak treść w niej podana ma niezaprze-

czalną wartość, ponieważ Zgromadzenie salwatorianów było jednym z pierwszych wśród zgromadzeń zakonnych i ścisłych zakonów, które poświęciło się trudnej pracy duszpasterskiej i wychowawczej na Ziemiach Zachodnich i Północnych prawie bezpośrednio po zakończeniu tam działań wojennych w roku 1945. Na 187 w tym czasie członków prowincji salwatoriańskiej prawie wszyscy byli tam okresowo zatrudnieni. Autor celowo pomija wkład licznych świeckich organizacji społecznych i politycznych oraz czynników państwowych w proces odbudowy i stabilizacji życia na tych Ziemiach, gdyż sprawy te zostały nieraz już opracowane przez świeckich badaczy. Z chwilą zakończenia ostatniej wojny, polska prowincja salwatoriańska liczyła tylko 42 księży, a mimo to ks. Celestyn Rogowski, przełożony prowincji, wysłał kilku swoich księży i braci zgromadzenia do Wrocławia. W połowie maja, kilka dni po kapitulacji Niemiec (9 V 1945), ks. Pius Piętka jako pierwszy z salwatorianów, wyjechał z ekipą polską do palącego się jeszcze Wrocławia, by tam rozpocząć swą działalność duszpasterską, aby wnet, w pierwszą niedzielę września dzieci prowadzić do I-szej Komunii świętej w obecności Administratora Apostolskiego, ks. Karola Milika (s. 15). Ks. Kielbasa dzieli swoją rozprawę na trzy główne rozdziały, poprzedzane przedmową i wstępem, i na zakończenie. Tytuły rozdziałów są następujące I. Pierwsi salwatorianie na ziemi wrocławskiej, II, Instytucje wychowawcze i III Działalność duszpasterska. W ich ramach mieści się szeroki wachlarz wielokierunkowej pracy salwatorianów. Jest w rozprawie mowa o ich Małym i Wyższym Seminarium Duchownym. Omawiając zwięźlą historię Małego Seminarium, autor podaje wiadomości wstępnie o samym budynku, następnie o jego pracy dydaktycznej — wychowawczej. Wywodami o Wyższym Seminarium są objęte także sprawy jak założenie seminarium, wychowawcy, profesorowie, alumni i samo nauczanie. W III-cim rozdziale jest mowa o działalności duszpasterskiej; duszpasterstwo jest podzielone na parafialne (zwyyczajne) i nadzwyczajne, w którym zapoznaje nas z pracą rekolekcyjną i misyjną salwatorianów. W duszpasterstwie zwyczajnym ks. Kielbasa opisuje ośrodki pracy, parafie, wikariaty samodzielne i rektoraty, służy informacjami o duszpasterzach i wiernych, o renowacji i wystroju poszczególnych ośrodków duszpasterskich. W ocenie wydarzeń i pracy salwatoriańskiej na Śląsku i Pomorzu autor zachowuje wskazaną ostrożność z braku przecież należytej perspektywy historycznej. Rozprawa jest niewątpliwie pozycją pożyteczną z dziedziny historyczno-pastoralnej, jest wzbogaceniem literatury na temat ważnej problematyki religijnej tych ziem; w rozprawie swej ks. Kielbasa przynosi wiadomości, dane biograficzne o wszystkich salwatorianach zarówno o repatriantach, jak również o pochodzących z innych regionów kraju czy też o autochtonach. Na poparcie swoich stwierdzeń autor cytuje źródła i opracowania w przypisach; źródłem jest przede wszystkim APS — Archiwum Prowincji Salwatorianów i wywiady z księżmi, którzy byli świadkami

zdarzeń, albo też ich pisemne wspomnienia, nieraz dopiero spisane po latach. Tak dla przykładu ks. Pius Piętka utrwalił swoje obserwacje, przeżycia wrocławskie id mają 1945 do lutego następnego roku, dopiero z okazji 25-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski. Tu tkwi tłumaczenie faktu, że ks. Kielbasa pisze „z początkiem lipca 1945 roku urządzono na plebanii kościoła św. Bonifacego pierwszy zjazd księży polskich, pracujących na terenie Ziemi Zachodnich” (s. 15), a ks. Szetelnicki w swej „Parafii św. Bonifacego we Wrocławiu” o tym samym zjeździe, że „celem skoordynowania duszpasterstwa na terenie archidiecezji, w nowych powojennych warunkach, zorganizował on (ks. Kazimierz Lagosz) dnia 26 VII 1945 r. zjazd kapłanów polskich pracujących wtedy na Dolnym Śląsku” (s. 8), opierając się na „Kronice parafii św. Bonifacego we Wrocławiu”. Monograficznie warto by też ująć pracę w tych samych rozmiarach dla innych zgromadzeń i zakonów męskich i żeńskich. Badania w tym kierunku były-by bardzo wskazane i na pewno oddadzą nauce trwałą przysługę.

Ks. Józef Bańka

Katalog dokumentów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu. Cz. 1. Dokumenty oznaczone sygnaturami alfabetycznymi. Opracował bp Wincenty Urban, Rzym Edizioni Hosianum 1970 ss. XII, 653.

Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu jest jednym z nielicznych zbiorów kościelnych w Polsce, które posiada drukowany katalog rękopisów¹ i podobny katalog dokumentów. Zbiory dyplomatyczne tegoż Archiwum obejmują w zasadzie trzy części, przy czym część pierwsza zbioru oznaczona jest sygnaturami alfabetycznymi i ta stała się przedmiotem publikacji omawianej, oraz część druga obejmująca dokumenty w układzie chronologicznym, a nadto część trzecia, będąca zbiorem regestów dokumentów odnoszących się do miejscowości parafialnych i instytucji kościelnych w dawnej archidiecezji wrocławskiej. *Katalog*, o którym podaję obszerniejszą informację, objął aż 3355 dokumentów pergaminowych i papierowych. Trzeba zaznaczyć, że w pewnych wypadkach brakuje informacji na temat materiału dokumentów (np. nr 1438, 1443, 1447, 3173 *passim*). Nie są to oczywiście wszystkie dokumenty w ścisłym słowa znaczeniu, jak by to sugerował tytuł *Katalogu*. Autor bowiem dość często dołączał do *Katalogu* w formie jednego regestu i numeru kilka dokumentów łącznie (np. nr 319, 3311, 3316, 3319—3324), lub wprost zbiory akt a nie dokumenty (np. 3075, 3154, 3155, 3325), czy też proste informacje bez charakteru do-

¹ Por. Bp W. Urban, *Katalog Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu. Rękopisy*, Lublin 1965—1968 (nadb. z Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, T. 10: 1965 — T. 16: 1968).

kumentu (np. nr 3337—3339). Szkoda, że w dość częstych wypadkach regesty zostały sporządzone bardzo skromnie i skąpo, stąd ich rola informacyjna jest bardzo znikoma (np. nr 128, 140, 147, 150, 160, 167, 184, *passim*). Dokumenty okresu wcześniejszego, zwłaszcza średniowieczne, otrzymały dość dokładny opis; są więc informacje dotyczące języka, materiału, kopii, regestów, publikacji, opracowań i uwagi odnoszące się do poszczególnych dokumentów. Dokumenty okresu nowożytnego nie posiadają takiego opracowania. Treść samych dokumentów jest bardzo bogata i różnorodna. Dotyczy ona spraw kościelnych, majątkowych, administracyjnych, osadniczych, politycznych, kulturalnych itp. Najstarszy z dokumentów to bulla protekcyjna biskupstwa wrocławskiego wydana przez pap. Hadriana IV dnia 23 IV 1155 r., najmłodszy natomiast, to dokument układu między szpitalem Ducha Świętego we Wrocławiu a cechem Waterloo z 3 VIII 1929 r. Pod względem czasowym *Katalog* obejmuje regesty dokumentów: 1 z XII 148 z XIII, 520 z XIV, 981 z XV, 699 z XVI, 464 z XVII, 246 z XVIII, 153 z XIX i 4 z XX wieku, a nadto 43 bez bliższej datacji. Dokumenty XII i XIII stulecia były dotąd wszystkie znane i publikowane z wyjątkiem nr 45 (1251). Więcej dotąd nieopublikowanych dokumentów, według informacji wydawcy, posiadał wiek XIV (np. nr 279—280, 282—299a, 301—332, 334—348, 350—414, *passim*). Język dokumentów jest z reguły łaciński, a w późniejszym okresie również niemiecki. W dość licznych wypadkach wydawca pominął informacje na ten temat (np. nr 2215, 2220, 3233—3251, 3253—3294, 3296—3298, 3300—3319, 3321—3355). *Katalog* spełni swoją rolę jako informator o zasobie dyplomatycznym Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu i to decyduje o jego użyteczności i wartości. Niech wolno będzie wyrazić życzenie, by podobne katalogi otrzymały w najbliższych latach pozostałe archiwa diecezjalne w Polsce.

Ks. Bolesław Kumor